Motyle

DEYS

Nie wiem nie mogę być pewien niczego
Jak znaku zodiaku przez wszystkie te lata
Nagle mi NASA chłodno uświadamia
Że nie jestem lew, diagnozują raka
Zwiększam ubytki po różne używki
To mimo, że słodkie jak w Nepalu miód
Ścinają kadry szerokie na chwili
Jak mama Xaviera Dolana, no cóż
Mam tylko nadzieję, że skończę tą płytę
Bo czasem myślę, że nie zdążę, man
Spuszczone głowy tych typów po fachu
I z rapu się przemianują na Shoegaze
Siedzę z Aprilem po nocach
Bo znowu wygrzebałem sampel
Piętnaście minut i młody daje mi próbkę, że nie zasnę
W głowie mam wiadomo kogo
Najchętniej napisałbym kolejny o niej
A gonią terminy ze sklepu i priva
I pewnie popołudnie spędzę na poczcie
Osiemdziesiąte lata mam w głowie
Goonies gdzieś na starej taśmie
Po dwa tysiące ci ludzie się rodzą
Nie wierzę, że to się już dzieje naprawdę
Okej, okej, okej, okej, okej, okej!
Byłem za rogiem by skończyć na squacie
Lub nie w moim życiu w chujowej robocie
Nigdy nie nagrałem numeru w studiu
Chcesz, chodź pogadamy o kreatywności
Cenię to moje Wakaliwood durniu
Od dołka jak Will po biurowce w Wall Street

Nie mam nic do piekła bram
Nie mam nic do nieba szat
Moi ludzie wylądują po dwóch stronach krat
Nie mam nic do twoich zmian
Nie mam nic, że wciąż ten sam
Rzeczywistość czasem silniejsza niż fikcja, brat

Nie mam nic do piekła bram
Nie mam nic do nieba szat
Moi ludzie wylądują po dwóch stronach krat
Nie mam nic do twoich zmian
Nie mam nic, że wciąż ten sam
Rzeczywistość czasem silniejsza niż fikcja, brat

Na pewno bym teraz nie umiał zabiegać
O pracę swobodnie jak Ewa, no tak
All my ninjas independent ninjas! That part!
Wybij to z głowy jak Whiplash
Robię co chcę i to każdego dnia
Delty od płaczu na gębach, man
Ścieram te szlaczki, nie pękam, wiesz
Anioł i diabeł na ramionach siedzą
Ale podpowiedzi mam wykorzystane
Obaj panowie z fochami dziś na mnie
Posłuchałem tego pomiędzy zwyczajnie
Jak byłem mały to nie wiem dlaczego

Lecz mega bałem się motyli
Dziś kocham jedną, jest jak ogród, który od nich błyszczy
Urodzony w lipcu, a wolę zimę
Jestem typem bez parasola w Londynie
Typem, który patrzy na gwiazdy
I w ogóle nie widzi waszej nieskończoności
Ma klaustrofobię
Niby zrobię rap, a i tak powiedzą sztuka
Bujam się na krawędziach, a na piasku nie chcę upaść
W Amazonce stracę tlen, dookoła stand up a ja smucę się
I siedzę, brakuje siły jak budzę się
Gdzie jest ta regeneracja?
A czuje, że mogę wszystko, gdy od ciała nie mam poparcia
Trzymaj, to mój nowy adres, naprawdę
I szukaj człowieka, nie domu i ulic
Trafisz tam kiedyś jak zgubisz się nagle
Samotny, mimo że obok ciebie tłumy

Nie mam nic do piekła bram
Nie mam nic do nieba szat
Moi ludzie wylądują po dwóch stronach krat
Nie mam nic do twoich zmian
Nie mam nic, że wciąż ten sam
Rzeczywistość czasem silniejsza niż fikcja, brat

Nie mam nic do piekła bram
Nie mam nic do nieba szat
Moi ludzie wylądują po dwóch stronach krat
Nie mam nic do twoich zmian
Nie mam nic, że wciąż ten sam
Rzeczywistość czasem silniejsza niż fikcja, brat

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!